

Nauka i odpowiedzialność¹

Nasza kultura i cywilizacja wyrosła i, jak dotychczas, opiera się na trzech filarach – sztuce, nauce i moralności. Oczywiście jest, że osiągnięcia nauki zawsze wyprzedzają refleksje moralne, a sama nauka nie posiada metody decydowania o tym, co jest moralne, a co nie jest. Sokrates zakładał wprawdzie, że w miarę rozwoju ludzkości wiedza i mądrość poprzez myśl będą samorzutnie kształtować i porządkować doskonałość moralną. Niestety, mędrcze się pomylili. Wiedza nie tylko nie stała się gwarantem moralności, lecz – jakże często – wręcz jej zagrożeniem.

W XX wieku nastąpiła profesjonalizacja nauki; działalność naukowa stała się zwykłym zawodem, z którego można dostatnio żyć. W rezultacie, w środowisku naukowym wyróżnić należy tych, którzy żyją dla nauki, i tych żyjących z nauki. Pomimo że do rozwoju nauki obie te grupy są bezwzględnie potrzebne, to jednak uczeni traktują naukę jako swoje zajęcie jedyne i podstawowe. Dla reszty jest to praca zawodowa. Motywy takiego wyboru nie stanowią jednak gwarancji zastosowania zawsze uczciwych metod działania. Dlatego postać każdego pracownika nauki odbierana jest i oceniana być winna w dwóch aspektach: poznawczym i etycznym nierozłącznie, bowiem obok wysokiej pozycji naukowej czasami staje się on zakładnikiem sławy i chwały, stanowisk, pieniędzy.

Być uczonym oznacza realizację swojej życiowej pasji badawczej w każdej sytuacji i w miarę posiadanych możliwości. Dobre warunki jednak stwarzają uczonemu szansę zarówno większej odkrywczości jak i produktywności. To oni produkują wartości, a nie tylko wyniki. Pamiętajmy jednak, że taka jest nauka, jaka jest umysłowość pracowników nauki, a zwłaszcza naukowej elity, zarówno w dobrych, jak w złych warunkach.

Toteż finansowa bieda w nauce nie może w najmniejszym stopniu usprawiedliwiać jakiegokolwiek taryfy ulgowej dla patologii. Tylko rygorystyczna dbałość o stan moralny pracowników nauki w sytuacji skrajnego nawet niedofinansowania stwarza szansę na szybkie wyjście z kryzysu w nauce w przypadku poprawy sytuacji finansowej. W przeciwnym wypadku, co najmniej jedna generacja nie zmieni swego dotychczasowego trybu postępowania. Oznaczać to będzie nie tylko stracony czas i stracone pieniądze, lecz również stracone szanse wyrugowania patologii z naukowego życia. Dlatego w przypadku „biedy w nauce” rygory obyczajowe i moralne powinny ulec zaostrzeniu, a nie złagodzeniu. Jest to przykład myślenia w przyszłość.

Współcześnie, w życiu codziennym mądrość nie posiada siły wykonawczej (*executive power*) pieniądza. Oczywiście, istnieją też mądrzy uczeni i bogaci. W każdym zawodzie i stanie istnienie elity, w tym naukowej i finansowej, kierującej się prawdą, mądrością i uczciwością, jest dla „prosperity” kraju czy jakiegokolwiek organizacji bezwzględnie konieczne.

Również współcześnie pojawił się kunszt gry pozorami i pomimo, że nie jest to specjalność akademicka, to w nauce także odnosi sukcesy. W komunistycznym „państwie pozorów” mieliśmy pozorowaną niepodległość, pozorowaną sprawiedliwość, pozorowaną wolność, pozorowany pluralizm, pozorowaną naukę, pozorowaną bezpłatną służbę zdrowia i bezpłatną edukację, pozorowaną pracę, pozorowane płace. Ale i dzisiejszy kapitalizm jest również „na niby”, bowiem kapitalizm z silnie rozwiniętą korupcją niszczy podstawową cechę kapitalizmu, tj. konkurencję.

Nic dziwnego, że stworzyło to klimat, co najmniej przyzwalający na uprawianie pozorów również w nauce, a także pozorów wartości, obiektywizmu, sensu, pluralizmu, dobrej woli. Sprawianie pozorów racji i prawdy, czasami stwarza większe prawdopodobieństwo „sukcesu” niż ich posiadanie.

To pozory sprawiły, że w nauce mamy więcej wyników niż wartości. Dlatego problem pozorowanych prac naukowych nie jest ani banalny ani pozorny, a jest powszechnie niedoceniany. Tak powstają pozorowane recenzje, licząc na wzajemność. Tak powstaje tzw. nauka śmieciowa.

W oparciu o pozorowane osiągnięcia wyrastają też pozorowane autorytety zarówno naukowe, jak i obywatelskie, moralne. Jesteśmy świadkami, jak moralność i etos zastępowane są przez formalizm. To nie jest formalizm procedury, lecz formalizm oceny prawdy. „Człowiek uczciwy” to taki, który nie popełnia żadnego przestępstwa. Z punktu widzenia formalizmu natomiast, to również człowiek, dowody przestępstwa którego zostały utajnione. Odnosi się to również do plagiatów – stwarzających pozory prawdy, prowadzących nie tylko do „wnętrznej bezistotności”, (C.K. Norwid) ale wprost do fałszu.

Jeżeli powszechna działalność naukowa nie może być oparta po prostu na moralności, to oczywiście jest, że nieuczciwość nie może być ani tolerowana ani opanowana, lecz musi być przykładnie, zgodnie z prawem, karalna – pamiętając, że nie wysokość kary, lecz jej nieuchronność jest najbardziej skuteczna. Bezkarność w takich przypadkach „to gorzej niż przestępstwo – to błąd”.

Środowisko naukowe dysponuje wieloma metodami samokontroli. Sądzić jednak można, że powołane do tego organy, a nawet instytucje, albo nie zostały wyposażone w wystarczające uprawnienia wykonawcze albo posiadane uprawnienia są niewykorzystywane. Najprostszym tego przykładem jest mała skuteczność w zwalczaniu chociażby tylko plagiatów. Dlaczego dochodzi u nas do sprzedaży prac magisterskich czy doktorskich oraz do plagiatów? Odpowiedź jest prosta: ...b o m o ż n a. Nikt nie jest bowiem prawdopodobieństwo kary. Same słowne oburzenia stanowią przykrywkę przyzwolenia. W takich warunkach nieprawości te – jak świńska grypa albo HIV – rozprzestrzeniają się błyskawicznie. Tu ujawnia się jeszcze jedno ważne pytanie, dlaczego u nas mamy tyle bezwartościowych prac? Odpowiedź jest również bardzo prosta – bo mamy jeszcze więcej bezwartościowych recenzji i ocen.

Nasuwa się też dalsze pytanie czy naukowcy potrafią i czy posiadają możliwości wprowadzenia i rygorystycznego egzekwowania opracowanych metod zwalczania patologii w nauce. Uwzględnić należy jednakże fakt, że tok myślenia uczonych odbiega od mentalności i metod działania śledczych, prokuratorów i sędziów. W praktyce bywa jednak, że wykazują oni znamienne duże usprawiedliwiające umiejętności w obronie swoich osobistych i grupowych interesów pod hasłem obrony wolności nauki i dobrego imienia reprezentowanej uczelni z niepodlegającej krytyce pozycji mędrca.

Jak to zmienić?

Poprawy lub wyleczenia spodziewać się można tylko wówczas, gdy całe środowisko naukowe, ze swoją elitą na czele, jednomyślnie weźmie aktywny udział w opracowaniu i realizacji metody zapobiegania i zwalczania nieprawidłowości w nauce. Zadaniem elity jest nie tylko głoszenie reguł uczciwego postępowania, ale także i ich rygorystyczne wymagania, wdrażanie i osobiste przestrzeganie.

TADEUSZ TOŁŁOCZKO

Członek korespondent PAU
Członek Komitetu Etyki w Nauce przy Prezydium PAN
Em. profesor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego,
Klinika Chirurgii Ogólnej, Naczyniowej i Transplantacyjnej

¹ Powyższy tekst jest skróconą wersją artykułu Autora „Nauka i jej pracownicy”, napisanego dla KEN PAN w 2009 r., w całości opublikowanego w czasopiśmie „Nauka” 3 (2010) 120. (AMK)